

Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 15 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

LISTOPAD
2010

Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie **70 punktów**.
Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

CZĘŚĆ I (20 pkt) – rozumienie pisanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Dobrego kina bez komercji nie będzie

1. Odkąd jako jeden z nielicznych odważyłem się wziąć w obronę nagrodzoną w Gdyni *Małą Moskwę*, robię za etatowego Czarnego Luda, który nie rozumie, co europejskie, odrzuca wszystko, „co nieoczywiste i ryzykowne”, a w dodatku wielbi komercję. Barbara Hollender w „Rzeczpospolitej” posunęła się nawet do sugestii, że choć powinienem odpowiadać za kształtowanie gustów „młodych ludzi” (a starszych nie? „Film” równie licznie czytają 20-, jak 40-latki), robię za „agendę dystrybutorów”, choć w swej delikatności nie sprecyzowała, jakie łapówki za to od nich biorę.

2. Postaram się więc wyjaśnić swoje stanowisko, by przy tej okazji „awanturę o Gdynię” zacząć powoli przekształcać w rozmowę o konkretach i ewentualnych zmianach, bo na razie trwa wyłącznie festiwal biadolenia i rzucania błotem. Zacznę jednak od wyjaśnienia swojego stanowiska, by moi adwersarze przestali udawać, że problemem są poglądy naczelnego „Filmu” oraz jeden werdykt jednego jury, i stracili okazję pozowania na obrońców okopów Świętej Trójcy przed zalewem chamstwa, prostactwa i – co najgorsze – zarabiania pieniędzy.

3. Przede wszystkim mam bardzo dobre zdanie o kilku tzw. artystycznych filmach z tegorocznego festiwalu. Głosiłem to dobitnie podczas jego trwania, ale moi oponenti wolą tego nie zauważać, bo chłopiec do bicia okazałby się niedostatecznie wyrazisty. Tymczasem *33 sceny z życia* uważam za film znakomity, *Rysę* – za film bardzo dobry, przejmujący, a co najważniejsze, z wielką odwagą i mądrością podejmujący szatańsko trudny temat lustracji. Cenię też *Cztery noce z Anną*, choć tak mroczne kino to nie moja bajka. [...] Generalnie w prawie wszystkich filmach z głównego gdyńskiego konkursu znajdowałem coś dobrego lub przynajmniej budzące nadzieję na przyszłość.

4. Różnica między mną a kilkoma piszącymi o Gdyni dziennikarzami polega na tym, że dla mnie kultura to nie gra o sumie zerowej. A więc nagroda dla jednego filmu nie odbiera walorów innemu filmowi. Dlatego nie mogłem zaakceptować szewskiej pasji Tadeusza Sobolewskiego, który jakoś filmu Szumowskiej budował na poniżaniu filmu Krzystka (pisał: „Powiedzmy sobie, *Mała Moskwa*, przy całej swojej sprawności, jest kiczem. Film [...] bezdyskusyjny, w przeciwieństwie do *33 scen z życia* Szumowskiej [...]").

5. Dla mnie fakt, że Krzystek zrobił film w swoim (melodramatycznym) gatunku znakomity, jest szansą na to, że polska widownia przekona się, iż warto wrócić na polskie filmy, nawet gdy nie są komediami romantycznymi. Aby wróciła, poza chwytającą za serce historią, *Mała Moskwa* daje widzowi jeszcze coś innego: wysoki kunszt gry aktorskiej, sprawność reżyserii, wiarygodność scenografii i kostiumu. [...]

6. [...] Tadeusz Sobolewski napisał o wyobrażonej przez niego widowni *Małej Moskwy*: „jest idealnym produktem dla widowni urobionej przez tańce, telenowele i czytanki historyczne”. U licha! Dużo trzeba mieć w sobie poczucia wyższości i pogardy dla milionów ludzi, których po 1989 roku elity zostawiły – bez żadnych drogowskazów etycznych, kulturowych, intelektualnych – na lodzie z okrzykiem: „Bogaćcie się!”.

7. Powiedzmy sobie teraz słów kilka o opozycji dwóch kluczowych słów używanych w kłótni o Gdynię. Sam ich używam z musu, choć modłę się za Tuwimem: „Słowom naszym zmienionym chytrze przez krętaczy jedynność przywróc i prawdziwość...”. Chodzi o słowa „komercyjny” i „artystyczny”. Można je rozumieć na setki sposobów. Wydaje mi się, że moi oponenti rozumieją „artystyczny” jako „lepszy”, „ambitny”, „niepoddający się presji rynku”, „nieulegający gustom większości”, „odważny”, „ryzykujący”, „nieliczący na wielką widownię”. Z kolei „komercyjny” to taki, którego głównym (czasem jedynym) celem jest zarobienie pieniędzy. A skoro tak, to z założenia schlebający tłumom, idący wydeptanymi ścieżkami.

8. Można i tak. Ale można o „komercyjnym” powiedzieć też, że to film szanujący masowego widza, film, którego twórcy mają świadomość, że ktoś im powierzył publiczne (albo prywatne, ale też nie ich) pie-

niądze, i oni wiedzą, że nie mogą ich zaprzepaścić. O „artystycznym” zaś, że to dzieło tylko dla jednostek i części środowiska kulturalnego, albo jeszcze ostrzej – że to produkt fanaberii artystów, którzy za publiczne pieniądze prowadzą sobie prywatne eksperymenty i psychoterapie albo ukrywają własną nieumiejętność pod płaszczykiem pseudoartyzmu. [...]

9. Sądzę, że obie powyższe interpretacje są przekłamane i idą za daleko. Dla mnie bowiem film artystyczny to film próbujący opowiedzieć trudniejsze historie w trudniejszy sposób. Film odwołujący się do erudycji, wiedzy, wykształconej wrażliwości moralnej lub estetycznej widza.

10. Film komercyjny zaś to tyle co techniczny termin mówiący o istnieniu dosłownie lub w domyśle biznesplanu przewidującego, że proces produkcji nie tylko się zwróci, ale być może jeszcze przyniesie zysk. Nie widzę więc zasadniczej sprzeczności, by film artystyczny mógł – po spełnieniu określonych warunków – sprawdzić się jako film komercyjny. I odwrotnie: niejedna produkcja komercyjna okazywała się arcydziełem.

11. Dość wymienić *Ojca chrzestnego* z klasyki kina, a u nas choćby co drugi film Andrzeja Wajdy. [...] Nie wspomnę już o wielu filmach Barei, które współczesnym im krytykom jawiły się jako przykłady prostackiej komercji, a dziś ich „późni wnukowie” uznają je za arcydzieła nonkonformizmu i niedościgły zapis minionej epoki.

12. Jest też jeszcze jeden aspekt słowa „komercyjny”, którego nie chcę wymieniać wśród najważniejszych, ale którego nie wolno też pominąć w dyskusji. [...]

13. Dla całkiem licznej grupy artystów niejednym z filmów artystycznych stanowi znakomity biznes. Co prawda nie dla Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej lub podatnika, ale dla osób zaangażowanych w jego powstanie jak najbardziej. Wystarczy uświadomić sobie, że wspomniane *Lejdis* kosztowało 5,5 mln zł, a wspomniane *Cztery noce z Anną* – 7 mln. Kwoty te nic nie powiedzą tym, co filmów nie widzieli. Przełożę więc je na budownictwo: w sensie czysto produkcyjnym *Lejdis* to okazały pałac, a *Cztery noce* – M-2 w wielkiej płycie. Ktoś więc na tym czysto artystycznym filmie zrobił świetny komercyjny interes. Zapewne to dobrze, bo film chwalono nawet (!) w Cannes, więc mamy dwa w jednym: i ktoś dobrze zarobił, i sława Polski oraz opinia o niej wzrosła. [...]

14. Nie oszukujmy się więc, że artystyczna obrona Częstochowy przez część środowiska filmowego polega wyłącznie na walce o wartości wyższe. Stoi za tym bardzo konkretny interes. I ten interes może zacząć podlegać erozji, gdyby okazało się, że jednak możliwy jest film i artystyczny, i komercyjny zarazem. Jak *Mata Moskwa* moim zdaniem. [...]

J. Rakowiecki, *Dobrego kina bez komercji nie będzie*, „Gazeta Wyborcza”, 11–12 października 2008.

Zadanie 1. (1 pkt)

Określ, jaką funkcję – w kontekście całego artykułu – pełni jego tytuł.

.....
.....

Zadanie 2. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 2. sformułuj dwa cele artykułu.

.....
.....
.....
.....

Zadanie 3. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 2. stosunek autora do jego adwersarzy można określić jako

- A. akceptację.
- B. dystans.
- C. szacunek.
- D. ironię.

Zadanie 4. (1 pkt)

Zinterpretuj jedno z poniższych wyrażeń metaforycznych.

„obrońcy okopów Świętej Trójcy” (akapit 2.), „obrona Częstochowy” (akapit 14.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 5. (2 pkt)

Określ, w jakim celu autor przywołuje przykłady różnych filmów w akapicie 3., a w jakim – w akapicie 11.

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 6. (1 pkt)

Wyjaśnij użyte w akapicie 4. wyrażenie „kultura to nie gra o sumie zerowej”.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Zacytuj i nazwij jeden z zabiegów językowych, za pomocą których autor wyraża swój stosunek do opinii krytyka o wyobrażonej widowni *Małej Moskwy* (akapit 6.).

.....

.....

Zadanie 8. (1 pkt)

Wyjaśnij, w jakim celu w akapicie 7. autor cytuje słowa z wiersza Juliana Tuwima.

.....

.....

.....

Zadanie 9. (2 pkt)

Nazwij styl językowy, dla którego charakterystyczne są słowa i wyrażenia: „biadolenie”, „łapówka”, „prostackie”, „rzucanie błotem”, „chłopiec do bicia”, „to nie moja bajka”. Wyjaśnij, dlaczego autor wykorzystał je w artykule.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 10. (2 pkt)

Na podstawie akapitów 7. i 8. przedstaw dwa sposoby rozumienia terminu „komercyjny”. Określ, jaka ocena filmów tego typu wynika z poszczególnych stanowisk.

	Film komercyjny (znaczenie terminu)	Ocena
Stanowisko 1.		
Stanowisko 2.		

Zadanie 11. (1 pkt)

Wyjaśnij, jak oba podejścia do filmów komercyjnych ocenia autor artykułu.

.....

.....

.....

Zadanie 12. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 13. przedstaw, jakie zjawisko, związane z produkcją niektórych filmów artystycznych, dostrzega autor artykułu.

.....

.....

.....

Zadanie 13. (2 pkt)

Sformułuj argumenty potwierdzające opinię autora, że *Mała Moskwa* to film „i artystyczny, i komercyjny zarazem”.

Film artystyczny:

.....

.....

Film komercyjny:

.....

.....

Zadanie 14. (1 pkt)

Podaj numer akapitu, w którym autor sygnalizuje, że zmienia temat.

.....

Zadanie 15. (2 pkt)

W tekście J. Rakowieckiego dominuje funkcja

- A. informatywna.
- B. ekspresywna.
- C. impresywna.
- D. poetycka.

Zapisz jedną cechę tekstu uzasadniającą odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

CZĘŚĆ II (50 pkt) – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1: Dokonaj analizy utworu *Czatyrdah* Adama Mickiewicza i fragmentów wiersza XV z *Księgi ubogich* Jana Kasprowicza, a następnie porównaj zawarte w nich obrazy gór i ludzi. Zwróć uwagę na stosunek człowieka do przyrody.

Adam Mickiewicz, *Czatyrdah*¹

Mirza²

Drżąc muślin³ całuje stopy twej opoki,
Maszcie krymskiego statku, wielki Czatyrdahu!
O minarecie świata! o gór padyszachu⁴!
Ty, nad skały poziomu ucieklszy w obłoki,

Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki
Gabryjel⁵, pilnujący edeńskiego gmachu.
Ciemny las twoim płaszczem, a janczary⁶ strachu
Twój turban z chmur haftują błyskawic potoki.

Nam czy słońce dopieka, czyli mgła ocienia,
Czy szarańcza plon zetnie, czy giaur⁷ pali domy –
Czatyrdahu, ty zawsze głuchy, nieruchomy,

Między światem i niebem jak drogman⁸ stworzenia,
Podstawszy pod nogi ziemie, ludzi, gromy,
Słuchasz tylko, co mówi Bóg do przyrodzenia.

A. Mickiewicz, *Sonety krymskie*, Warszawa 1950.

**Jan Kasprowicz, *Księga ubogich*
XV (fragmenty)**

O Wierchu, ty Wierchu Lodowy⁹!
I znowu się zwracam do ciebie,
Olbrzymie, rozbłękitniony
Na tym błękitnym niebie.

Stoisz naprzeciw mych okien,
Codziennie widzieć cię muszę,
Zaglądasz z swej dali w mą izbę,
A nieraz, zda mi się, w duszę.

¹ Czatyrdah – najwyższy szczyt w paśmie gór krymskich

² Mirza – szlachcic turecki

³ muślin – muzułmanin

⁴ padyszach – tytuł dawnych władców perskich, tureckich

⁵ Gabryjel – w tradycji chrześcijańskiej, judaistycznej i islamskiej jeden najwyższych rangą aniołów, sprawuje władzę nad rajem

⁶ janczary – przyboczna gwardia

⁷ giaur – u muzułmanów – niewierny, chrześcijanin

⁸ drogman – tłumacz

⁹ Wierch Lodowy – szczyt w Tatrach, dobrze widoczny z Poronina, wielokrotnie wspominany w ostatnim okresie twórczości Kasprowicza

Zda mi się, że nieraz się pytasz,
Skąpan w światłościach południa,
Czy jeszcze jest coś w moim wnętrzu,
Co drogę mi w słońce utrudnia.

I owszem, przyznaję się, że jeszcze
Mrok jakiś kryje się na dnie,
Cień świata, co rwał mnie w swą otchłań,
I dzisiaj mi radość mą kradnie.

[...]

Ale mnie wnet odbiegają
Te kłamu zwiastuny i gońce,
Dziś moją prawdą wszechwładną
Zieloność, woń łąki i słońce.

Przenika mnie blask ich i świeżość,
I twoja skalista władza,
O Wierchu, kowany w granicie,
Krew świeżą mi w żyły wprowadza.

[...]

Czuję, że dzisiaj mi skrzydła
Potrójnie się wzmogły, poczwórnienie,
Żem gotów na lot się odważyć
Nad te podniebne turnie.

Pytasz się, Wierchu, swym blaskiem
Patrzący do mego wnętrza,
Czy wiem już, że wszystkim jest słońce,
Że to potęga najświętsza?

Wiem dobrze, a jeśli się echem
Pomrok odezwie dalekiem,
Azali być może inaczej?
Wszak człowiek jest tylko człowiekiem.

O Wierchu, ty Wierchu Lodowy!
I znowu się zwracam do ciebie,
Olbrzymie, rozbłękitniony
Na tym błękitnym niebie.

J. Kasprówic, *Wybór poezji*, Wrocław 1973.

Temat 2: Analizując fragment powieści Fiodora Dostojewskiego, określ motywy popełnienia zbrodni oraz przedstaw jej wpływ na bohatera. Wykorzystaj znajomość całego utworu.

Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara* (fragment)

Jeszcze w zimie znajomy student, Pokoriew, wyjeżdżając do Charkowa podał mu w rozmowie adres starej Alony Iwanowny – na wypadek, jeżeli Raskolnikow będzie chciał co zastawić. Długo się do niej nie wybierał, gdyż miał jeszcze lekcje i jakoś wiązał koniec z końcem. Półtora miesiąca temu przypomniał sobie ów adres [...]. Postanowił zanieść pierścione. Odszukawszy staruchę, od pierwszego wejrzenia, właściwie nic jeszcze o niej nie wiedząc, powziął do niej nieprzewartą odrazę. Wziął od niej dwa „papierki”, a w drodze powrotnej wstąpił do marniutkiej traktierni, kazał sobie podać herbaty, usiadł i głęboko się zamyślił. Dziwna myśl, niby piskłę z jajka, wykluwała mu się w głowie i wielce, wielce go pochłaniała.

Prawie tuż koło niego, przy drugim stoliku, siedzieli: student, którego wcale nie znał i nie pamiętał, oraz młody oficer. [...] Wtem usłyszał, że student mówi oficerowi o lichwiarce Alonie Iwanownie, wdowie po urzędniku, i podaje mu jej adres. Już to samo wydało się Raskolnikowi jakieś dziwne: właśnie wraca stamtąd, a ci o niej gadają. Przypadek, rzecz oczywista, ale on właśnie się bije z pewną niepowszednią myślą, a tu, rzekłbyś, ktoś usłużnie mu sekunduje: student począł nagle udzielać swemu rozmówcy różnych szczegółów o tej Alonie Iwanownie.

– Zaczyna niewiasta – prawil – zawsze można u niej dostać pieniędzy. Bogata jak Żyd, potrafi od razu dać na rękę pięć tysięcy, ale nie wzgardzi też rublowym zastawem. Dużo naszych kolegów tam bywa. Tylko że to okropne ścierwo...

I jął opowiadać, że jest zła, ma muchy w nosie: że wystarczy prześlepić termin o jeden bodaj dzień, a zastaw przepada. Daje czterokrotnie mniej, niż rzecz jest warta, a zdziera siódmą skórę, żąda po pięć, ba, po siedem procent miesięcznie itd. Student się rozgadał i opowiedział ponadto, że stara ma siostrę, Lizawietę, którą ona, taka drobna i niewydarzona – bije co chwila i trzyma w całkowitej niewoli, niby małe dziecko [...]. Raskolnikow nie przegapił ani słówka i wszystkiego naraz się dowiedział: Lizawieta jest młodszą, przyrodnią (z innej matki) siostrą starej, ma już trzydzieści pięć lat. Haruje dla siostry od świtu do nocy, zastępuje jej kucharkę i praczkę, a ponadto szyje na sprzedaż, ba, wynajmuje się do mycia podłóg, a wszystkie zarobki oddaje siostrze. Nie wolno jej przyjąć żadnego zamówienia ani żadnej pracy bez pozwolenia starej. A stara już zrobiła testament, o czym wie Lizawieta, która na mocy tegoż testamentu nie ma dostać ani złamanego szeląga [...].

– [...] Słuchaj, wiesz, co ci powiem? Ja bym tę przekłętą starą babę zabił i obrabował, i bądź pewien, że zrobiłbym to bez najmniejszych wyrzutów sumienia – dodał student z zapalem.

Oficer parsknął śmiechem, a Raskolnikow drgnął. Jakie to dziwne!

– Pozwól, chcę ci zadać jedno pytanie na serio – gorączkował się student. – Przed chwilą zażartowałem, naturalnie, lecz pomyśl: z jednej strony – głupia, bezmyślna, nic nie warta, zła, chora baba, nikomu niepotrzebna, owszem, szkodliwa [...]. Rozumiesz? Rozumiesz?

– No tak, rozumiem – odparł oficer [...]

– Słuchaj dalej. Z drugiej strony – młode, świeże siły, ginące, bez wsparcia, i to tysiącami, i to na każdym kroku! [...] Setki, może tysiące ludzkich istnień dałoby się skierować na właściwą drogę; dziesiątki rodzin ocalić od nędzy, rozkładu, zguby, od rozpusty, od wenerycznych szpitali – i to wszystko za jej pieniądze. Zabij ją i weź jej pieniądze, z tym że następnie z ich pomocą poświęcisz się służbie dla całej ludzkości, dla dobra powszechnego i jak sądzisz, czy tysiące dobrych czynów nie zmażą jednej drobniutkiej zbrodni? [...] Jedna śmierć w zamian za sto żywotów – przecież to prosty rachunek! Zresztą, co waży na ogólnej szali życie tego suchotniczego, głupiego i złego babsztyla? Nie więcej niżli życie wszy, karalucha, a nawet mniej, bo to sekutnica szkodliwa. [...]

– Przemawiasz teraz jak orator, lecz powiedz mi po prostu, czy ty byś sam zabił tę starą, czy nie?

– Ma się rozumieć, że nie! Ja obstaję za słusznością... Nie o mnie tu idzie...

– A ja tak uważam: skoro sam się nie decydujesz, to tu nie ma żadnej słuszności! Jeszcze partyjkę!

Raskolnikow był niezmiernie przejęty. Niewątpliwie, wszystko to były najzwyczajniejsze, najczęstsze młodeńcze rozmowy i myśli, które słyszał już nieraz, może tylko w innym ujęciu i na inne tematy. Lecz czemu akurat teraz musiał wysłuchać takiej rozmowy i takich myśli, teraz, gdy we własnej jego głowie załęży się... dokładnie te same myśli? Dlaczego akurat teraz, gdy wrócił od starej z załączkiem owej myśli, musiał trafić akurat na rozmowę o teźże starej?... Nader zastanawiającym wydawał mu się zawsze ten zbieg okoliczności. Owa błaha rozmowa w traktierni wywarła na niego przemożny wpływ w dalszym rozwoju wydarzeń [...].

F. Dostojewski, *Dzieła wybrane, Zbrodnia i kara*, t.1, Warszawa 1995.

WYPRAWOWANIE

na temat nr

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Dotted lines for writing.

Brudnopis (*nie podlega ocenie*)